Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena 10 gr.

FALANGA

PISMO NARODOWO-RADYKALNE

Nr. 27 (53). Warszawa, 6 lipca 1937 roku Rok II

W Polsce nie będzie Hiszpanii

Zatarg między władzami państwowymi i metropolitą krakowskim, ks. biskupem Sapiehą od kilku dni wstrząsa opinią polską.

Nie ulega wątpliwości, że ks. Metropolita, przenosząc trumnę ze zwłokami marsz. Piłsudskiego wbrew oczywistej woli ludzi, powołanych do czuwania nad nią, a przede wszystkim wbrew życzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej postąpił niesłusznie. **Zrozumiałą jest reakcja, z jaką spotkało się jego zarządzenie ze strony środowiska legionowego**, niezwykle silnie związanego uczuciowo z postacią swego wodza i szczególnie dbałego o należytą cześć dla jego śmiertelnych szczątek.

Naturalnym jest przeto oburzenie, jakiemu dały wyraz liczne związki i organizacje, skupiające żywioły kombatancko - legionowe.

Ale w tym ogniu, który się rozpalił wokół „zatargu wawelskiego" usiłują upiec swą pieczeń elementy zdecydowanie antypolskie, antynarodowe, antykatolickie. **Całe bagno masońskie poruszyło się gwałtownie na wieść, że można rozprawić się z „przeklętym Rzymem"**. „Związek Nauczycielstwa Polskiego", siewca komunizmu w młodym pokoleniu, wydawca osławionego „Płomyka", stanął gorliwie do „roboty". Szpalty jego „Dziennika Porannego" trzęsą się od wściekłego, łajdackiego ataku na Kościół Katolicki w Polsce. Prasa marksistowska nie pozostaje w tyle. W „Robotniku" szaleje „towarzysz" Czapiński, główny socjalistyczny partyzant w walce z Kościołem. Z pod marksistowskich i masońskich piór sączy się brudna struga oszczerstw i kalumnij, a w „lożach" semiccy „bracia" z radością zacierają ręce — udało się!

Oczywista „Legion Młodych", godny pupil Janusza Jędrzejewicza, kroczy w pierwszym szeregu „wrogów kleru". On zawsze jest pierwszy w dwóch wypadkach: gdy rozdają posady i gdy trzeba urągać biskupom... Tak i teraz ramię w ramię z masonami i komunistami tłukł szyby w lokalach katolickich wydawnictw.

I oto jesteśmy świadkami niezwykłego widoku: **ludzie, którzy za życia marszałka Józefa Piłsudskiego walczyli z nim wszelkimi sposobami, którzy wyklinali go w imię zdradzonej „Demokracji" i knuli przeciw niemu spiski, obecnie najgłośniej wyrażają swe „oburzenie", najdonioślej „protestują" i najgorliwiej „bronią" spokoju zwłok marszałka.**

Słusznie też pisze „Merkuriusz":

„Wygodne pozycje dla wypadków anarchii buduje tajemnicza dłoń. Jeszcze trochę oliwy do ognia, a dojdzie do tego, że... napady komunistów na kościoły będzie się opisywało po gazetach, jako demonstracje w obronie czci Marszałka Piłsudskiego".

W ciągu kilku ostatnich dni miało się wrażenie, że w Warszawie kiełkuje coś, co przypomina wzory hiszpańskie...

I to nas szczególnie interesuje.

Nie jesteśmy „klerykałami", nie stajemy i nigdy nie będziemy stawać w obronie błędnych posunięć tych czy innych przedstawicieli duchowieństwa, nigdy nie uznamy, że sutanna pokrywa wszystkie braki i wady człowieka, który ją nosi, nigdy też nie będziemy na te wady zamykać oczu. Ale jesteśmy katolikami i to katolikami, którzy potrafią walczyć w obronie swego Kościoła, którzy nie dopuszczą, by łajdacka banda masońsko - marksistowska przenosiła do Polski hiszpańsko - sowieckie wzory.

Tego w Polsce nie będzie.

Przełom Narodowy zbuduje Katolickie Państwo Polskiego Narodu, katolickie nietylko z zewnętrznych form, ale przedewszystkim z ducha swego życia i swych urządzeń. Przełom Narodowy przyniesie równocześnie zagładę pajęczynie lóż masońskich, oplątujących Polskę i zdławi pająka — żydostwo.

Do Hiszpanii w Polsce nie dopuścimy, wszelkie zaś próby rozniecania u nas walki z katolicyzmem zniszczymy bezlitośnie.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga.

Fakty, które kilka dni temu miały miejsce na ulicach Warszawy są — niestety — nauką dla pewnych t. zw. „kół katolickich". Są nauką dla tych, tak często u nas spotykanych, ślimakowatych katolików, którzy zamknięci wygodnie w „apolitycznej" skorupie, przyglądają się życiu polskiemu biernie i z jakimś filozoficznym poczuciem wyższości w stosunku do walki, jaka się w Polsce toczy. Uważają, że nic im nie grozi, że mogą spokojnie butwieć w miłym rozleniwieniu. Brzydzą się zejść ze swego piedestału na realną, twardą i wyboistą polską ziemię. Dużo dyskutują o konieczności walki z komunizmem, ale nie chcą nawet słyszeć o przebudowie ustroju społecznego, o podniesieniu mas pracujących z dna nędzy i głodu, o radykalnej walce o lepsze jutro Polski.

Może ostatnie wypadki poruszą te ślimaki, może je wyrwą z burżuazyjnego sobkostwa, może przekonają je, że w dzisiejszej Polsce niema czasu na słodki sen, że pozostaje jedynie walka, bezwzględna i zacięta.

Aresztowanie kolporterów „Falangi"

W czwartek 24 czerwca wieczorem policja dokonała na ulicach Warszawy licznych aresztowań kolporterów „Falangi". Kilkudziesięciu kolporterów przewieziono do aresztów przy komisariatach, gdzie przetrzymano ich przez całą noc.

Mimo tych aresztowań nakład ostatniego numeru naszego pisma został w całości rozprzedany.

Echa zamachu na „Nasz Przegląd"

Prokurator przy sądzie Okręgowym w Warszawie Piotrowski sporządził już akt oskarżenia przeciwko Tadeuszowi Biernackiemu, studentowi medycyny Uniwersytetu J. P. Biernacki oskarżony jest o współudział w zamachu bombowym na redakcję żydowskiego „Naszego Przeglądu", dokonanym 29 kwietnia r. b. Od dnia zamachu, to jest od przeszło dwuch miesięcy Biernacki przebywa w więzieniu przy ul. Daniłłowiczowskiej.

Nerwowy rabin

Żydowska „5 rano" z dn. 29 czerwca podaje następującą charakterystyczną wiadomość:

„Senator Schorr wyjechał wczoraj do Marienbadu dla poratowania zdrowia. Na kilka dni przed wyjazdem, stojąc na uroczystości na rogu Chmielnej i Nowego Świata, prof. Schorr był świadkiem wznoszenia okrzyków antyżydowskich przez grupę oenerowskiej „Falangi". Senator Schorr zażądał interwencji od policjanta, co też nastąpiło. Oenerowców przepędzono. Gdy sen. Schorr wrócił do domu, zasłabł."

Pamiętna rocznica

Dnia 6 lipca mijają trzy lata od chwili wywiezienia z więzienia Centralnego w Warszawie do obozu koncentracyjnego w Berezie Kartuskiej pierwszej grupy członków Obozu Narodowo — Radykalnego. Znajdowali się w niej m. in.: Kol. Bolesław Piasecki, ówczesny kierownik Oddziału Akademickiego O.N.R. Kol. Zygmunt Dziarmaga i Kol. Włodzimierz Sznarbachowski.

Tego samego dnia organizacja Obozu Narodowo — Radykalnego została formalnie rozwiązana przez władze administracyjne m. st. Warszawy.

Przełom Narodowy zbuduje Wielką Polskę, niszcząc żydostwo, komunę, sanację i masonerię

Doboszyński uniewinniony!

Uniewinnienie przez jednomyślny werdykt ławy przysięgłych inż. Adama Doboszyńskiego, przywódcę marszu na Myślenice jest jedną z największych sensacji prawno-politycznych w Niepodległej Polsce. Stanowisko ławy przysięgłych nabiera ze względu na panujące w Polsce stosunki polityczne niezwykle charakterystycznego znaczenia i posiada ogromnie doniosłą wymowę polityczną.

Należy przypomnieć, że w czasie ostatniej sesji sejmowej dyskutowany był rządowy projekt zlikwidowania w Polsce sądów przysięgłych. Przeciwko projektowi wypowiedział się senat i nie dopuścił do uchwalenia go. W dyskusji parlamentarnej nad wspomnianym projektem podkreślono, że za zachowaniem instytucji sądów przysięgłych przemawia fakat, iż najlepiej wyrażają one opinię społeczeństwa i dają mu wpływ na wymiar sprawiedliwości.

Urzędowa PAT. w ten sposób opisała pamiętne posiedzenie sądu krakowskiego:

„W ostatnim dniu procesu inż. Adama Doboszyńskiego, po przemówieniach ostatnich dwóch obrońców adw. Pozowskiego z Krakowa i adw. Stypułkowskiego z Warszawy, z których pierwszego przewodniczący przywołał do porządku, oskarżony Doboszyński zrzekł się ostatniego słowa.

Po krótkiej przerwie przewodniczący dr. Krupiński udzielił przysięgłym wymaganych przez prawo pouczeń, po czym wręczył im listę pytań, podpisaną przez trybunał i udał się z nimi do izby narad.

Po półgodzinnej naradzie sędziowie przysięgli powrócili na salę i po wznowieniu rozprawy przewodniczący ławy przysięgłych odczytał werdykt, zaprzeczający wszystkim pytaniom. Werdykt ten wywołał powszechne zdziwienie. Na sali powstał szmer. Przewodniczący ostro przywołał zebranych do porządku.

Następnie trybunał udał się ponownie na naradę i przewodniczący sędzia dr. Krupiński odczytał następujące oświadczenie:

„Trybunał sądu przysięgłych postanowił uchylić uchwałę przysięgłych i przekazać sprawę do ponownego rozpatrzenia na najbliższych rokach, uznał bowiem jednomyślnie, że przysięgli niesłusznie odpowiedzieli zaprzeczająco na zadanie im pytania co do winy oskarżonego".

Zaburzenia antyżydowskie

„Nasz Przegląd z dn. 29 czerwca donosi:

„W Wołominie nieznani sprawcy zamalowali smołą wszystkie szyldy żydowskie. Wybito również szyby w około 50-ciu mieszkaniach żydowskich. Na ulicy pobito przechodzącego M. Epsteina z Warszawy, którego w stanie ciężkim przewieziono po udzieleniu pierwszej pomocy do szpitala Przemienienia Pańskiego.

W ubiegłą sobotę wieczorem doszło w Myszkowie koło Zawiercia do zajść antyżydowskich. Rozrzucono stragany oraz jatki żydowskie i wybito szyby w domach mieszkalnych żydowskich. Miejscowi Żydzi wysłali do starosty delegację z prośbą o wzięcie ich w opiekę.

Nie dopuszczono również żydów na jarmark w Żarkach.

W związku z zajściem antyżydowskim w Wołominie, jak się dowiadujemy, wybito m. in. szyby w drukarni żydowskiej „Kultura", w sklepie galanteryjnym Szmai Ingera i w aptece Mogensztema. P. Morgensztern jest prezesem gminy żydowskiej w Wołominie.

W ub. sobotę wieczorem —jak podaje wczorajsze „Radio" —na dworcu grupa chuliganów napadła i pobiła pasażerów żydowskich. M. in. został ciężko poraniony mieszkaniec Warszawy Benjamin - Jakób Eksztajn, krawiec z ul. Pawiej. który przez sezon letni mieszka w Wołominie.

Nieszczęśliwego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala żydowskiego w Warszawie".

„Ulice miasteczek są wymarłe"

„Żydowska „5-ta rano" z dnia 29 czerwca donosi.

„Mieszkaniec Koziegłowa, A. Jakubowicz, który zmuszony był pod groźbą zabicia opuścić swoje miejsce zamieszkania, przyjechał do swojej rodziny w Sosnowcu. Jak wynika z opowiadań p. Jakubowicza, sytuacja ludności żydowskiej w okolicy Częstochowy jest groźna.

Napady na przechodniów Żydów są zjawiskiem codziennym. Wieczorem ulice miasteczek są jakby wymarłe, gdyż nikt nie zaryzykuje wyjść z mieszkania. Ludność żydowska jest stale narażona na teror narowców."

Sztab marksizmu
obradował w Warszawie

We wtorek, 29 czerwca odbyło się w Warszawie posiedzenie kierownictwa socjalistycznej międzynarodówki. Do Warszawy przybyli: Walter Citrine (W. Brytania), Jouhaux (Francja), Schevenels (Holandia), Tayerle (Czechosłowacja). Z ramienia socjalistów z Polski brał udział w obradach Jan Stańczyk.

Zjazdy sztabu czerwonej międzynarodówki odbywały się zawsze w stolicach zachodnio-europejskich. Obranie Warszawy na miejsce tegorocznego zjazdu wskazuje, że międzynarodowy marksizm zaczyna w swej polityce przywiązywać do Polski duże znaczenie.

Dobry przykład

Z Berlina donoszą, że rząd niemiecki skonfiskował majątek kilku rozwiązanych żydowskich lóż masońskich. M. in. skonfiskowano majątek loży „Bneith' Brit" i „loży im. Mendelsohna".

Loże masońskie w Polsce posiadają bardzo znaczny majątek, który w niedalekiej przyszłości zostanie skonfiskowany na rzecz bezrobotnych Polaków.

Petarda w Zakopanym

„Goniec Warszawski" z dn. 28 czerwca przynosi pod powyższym tytułem następującą wiadomość:

„W nocy rzucono petardę na sklep żydówki Gizeli Trammerowej przy ulicy Zamoyskiego. Wybuch zniszczył szyby wystawowe i żelazną konstrukcję witryny.

Jest to w ostatnich dniach drugi wybuch, pierwszy bowiem nastąpił w sklepie Żyda, Jakuba Stipla."

„Brat" Chautemps
znów na widowni

Prezydent Francji Lebrun powierzył tekę prezesa rady ministrów p. Kamilowi Chautemps, który sformował rząd, złożony z „fołksfrontowców" i „partii radykalnej". Pod względem oblicza politycznego nowy rząd niczym się nie różni od obalonego niedawno przez senat francuski rządu Bluma.

Nowy premier Francji Chautemps jest jednym z najwybitniejszych przedstawicieli francuskiej masonerii („Wielki Wschód Francji") i już kilkakrotnie sprawował z ramienia lóż masońskich funkcje ministra i premiera.

Ostatnio był ministrem spraw wewnętrznych w okresie tragicznej wizyty króla jugosłowiańskiego Aleksandra we Francji. Opinia publiczna obarczyła wówczas „brata" Chautemps odpowiedzialnością za zamordowanie króla w Marsylii, gdyż, jako minister spraw wewnętrznych, zaniedbał przedsięwzięcia w związku z przyjazdem króla niezbędnych środków ostrożności Po zamordowaniu króla Aleksandra Chautemps zmuszony został do ustąpienia z rządu.

Od morza do morza!
Polska i Rumunia

Wizyta Króla Karola Rumuńskiego przyjęta została przez całą opinię polską z niekłamaną życzliwością. Rumunia jest nietylko naszym sojusznikiem przeciwko Sowietom, ale jest także jednym z krajów środkowej Europy, który musimy traktować, jako teren naszej ekspansji ideowo-kulturalnej. Wielka Polska musi promieniować na swych sąsiadów, zarówno naddunajskich jak i nadbałtyckich, swą kulturą, swą ideą naczelną, swymi wartościami ustrojowymi.

Jednym bowiem z naszych głównych zadań historycznych jest ideowo-ustrojowe zorganizowanie narodów Europy środkowej przeciwko komunizmowi i pangermanizmowi. W tym wielkim a silnym bloku, prowadzonym przez Polskę do wielkich historycznych celów, dzielny naród rumuński ma do odegrania wielką rolę.

Od Jędrzejewicza do Marksa...

Rada główna „Legionu Młodych — Frakcji" obwieściła, że „Legion" likwiduje swą samodzielność organizacyjną i wstępuje w szeregi P. P. S.

Tak więc zakończyła się droga polityczna ludzi, których ongiś wyhodował na swym łonie p. Janusz Jędrzejewicz. Pragniemy jednak zaznaczyć, że „Legion Młodych — Frakcja" poszedł drogą szczerze ideową, a wejście jego do P. P. S. również jest dowodem ideowości, którą cenimy nawet u największych naszych przeciwników.

Inaczej zupełnie wygląda „Legion" „prawowierny", który naturalnie pierwszy „zgłosił akces" do Ozonu i jest zawsze „do dyspozycji" tych, którzy aktualnie są na górze i dysponują posadami.

Katolickie Państwo Polskiego Narodu poprowadzi przeciw komunizmowi i pangermanizmowi narody środkowej Europy

„Zasady programu Narodowo - Radykalnego"

PRZEGLĄD PRASY

Nowe pokolenie w walce o Przełom

„Wieczór Warszawski“ z dn. 29 czerwca omawia artykuł kol. Bolesława Piaseckiego pt. „Siła idei Przełomu“, zamieszczony w poprzednim numerze „Falangi“ i kreśli następujące uwagi:

„Grupa „Falangi“ sprawia wrażenie, jak gdyby dążyła do narzucenia Związkowi „Młodej Polski“ swego programu Przełomu“.

Siłą Ruchu Narodowo — Radykalnego jest fakt, że idea, w imię której walczymy, staje się ideą całego nowego pokolenia polskiego i podbija środowiska tkwiące w różnych ramach organizacyjnych, a doniedawna broniące się uparcie przed zwycięskim naporem programowej i taktycznej myśli narodowo — radykalnej.

Pod ideowym kierownictwem Ruchu Narodowo — Radykalnego mobilizują się w nowym pokoleniu polskim, we wszystkich zdrowych, naprawdę polskich jego ośrodkach, siły, które zużytkujemy w decydującym momencie Przełomu i w budowie zrębów Polski Narodowej na gruzach żydostwa, komunizmu, sanacji i masonerii.

Pod kuratelą starej partii

Ukazuje się w Warszawie organ „sekcyj akademickich“ Stronnictwa Narodowego — **„Wszechpolak“**. Pismo to jest przede wszystkim nudne i fatalnie redagowane (wyłącznie przedruki z „Warszawskiego Dziennika Narodowego“), a pozatym bezustanku zaczepia Ruch Narodowo — Radykalny i to w formie wysoce niepoważnej.

I tak naprzykład w ostatnim numerze z dn. 27 czerwca znajdujemy artykuł o „Wysockich“, przez które to miano „Wszechpolak“ rozumie nieroztropnych, wybuchowych działaczy, typu słynnego bohatera nocy listopadowej 1830 r. W artykule tym czytamy:

Chcecie dziś w Polsce znaleźć Wysockich?

W Polsce, jak w Polsce — tam ich nie będzie; ale w Warszawie znajdziecie ich dosyć. W tej chwili jeszcze Solca nie podpalili, jeszcze ciągle przygotowują „przełom“, jeszcze „konspirują“, jeszcze „czuwają“. Warto, żeby i oni się zastanowili, jaki był los Wysockiego kiedy dokonał „przełomu“..

W Stronnictwie Narodowym Wysockich niema. Ale wszystkie z naszej organizacji odpadki, to następcy Wysockiego. Z Wysockich składają się dwie grupy ONR. I ta grupa co w kawiarni „robi przełom“ i ta, co na zielonym papierze „ruch“ robi“.

Pomijamy głupią formę tego „kawałka“, bo nie forma nas obecnie obchodzi. Zastanawiająca jest jego treść. Publicysta (pożal się, Boże!) „Wszechpolaka“ drwi z idei Przełomu Narodowego i drwi z pracy programowej; w jego oczach walka o radykalne przeobrażenie naszej rzeczywistości narodowej według konkretnego programu to... zabawa w „Wysockich“. Czemże więc jest „realna“ polityka bo jeśli będziemy ją sądzić po Stronnictwie Narodowym, to jest nią kręcenie się w miejscu bez planu, bez programu i bez kierownictwa?

W tymże samym artykule znajdujemy takie zdanie:

„Liga Narodowa, ruch wszechpolski, Zet, wspaniała polityka Komitetu Narodowego, a potem Związek Ludowo - Narodowy, Obóz Wielkiej Polski i wreszcie Stronnictwo Narodowe oto szereg etapów narodowej szkoły, a każdy z tych etapów kryje w sobie ogrom pracy żmudnej, niewdzięcznej, znojnej, a teraz dopiero po tylu latach pierwsze owoce przynoszącej“.

Rozumiemy nawiązywanie do tradycji „Ligi Narodowej“, „Zet'u“ Komitetu Narodowego“ — to są piękne i wartościowe tradycje, ale nie rozumiemy tego sentymentu dla „Związku Ludowo - Narodowego“. Ta tradycja jest tylko tradycją rozkładu i niedołęstwa, safandulstwa i politycznej małości. A chyba istnieje jakiś przedział duchowy między redaktorami „Wszechpolaka“, a prezesem „Lewiatana“ p. Andrzejem Wierzbickim, wybitnym ongiś „leader'em“... Związku Ludowo — Narodowego?

Chaos ogólników

czyli ideologia wiejskiej „Naprawy“

Każdego, kto oglądał zjazd kilkunastu tysięcy ludzi, sprowadzonych do Warszawy przez t. zw. Centralny Związek Młodej Wsi kieruje nim lewica sanacyjna, czyli t. zw. „Naprawa“), zainteresuje zapewne ideologia, którą organizatorzy usiłowali im przedstawić. Wprawdzie znacza część przyjezdnych niewiele miała wspólnego z organizacją C. Z. M. W., ale w każdym razie interesujące może być, do czego dążą kierownicy wiejskiego terenu „Naprawy“.

Otóż próżnoby w ogłoszonej podczas zjazdu deklaracji szukać konkretnych żądań i określonych celów. Owszem, jest jedno konkretne żądanie: „tworzenia katedr nauki o wsi (historii chłopów, socjologii wsi) w uczelniach wyższych oraz wprowadzenia nauki o wsi do szkół wszystkich stopni“. Ponieważ określonych i wyraźnych żądań w tej deklaracji niema, można ją sądzić tylko po charakterze ogólnych frazesów. Frazesy te dzielą się na trzy grupy: frazesy ozonowe, frazesy marksistowskie i frazesy własne.

Z ozonowych frazesów znajdujemy „ducha obronnego państwa“, dalej: „potępiając wszelkie brutalne gwałty... stwierdzamy wszelako, że w przeludnionym państwie polskim emigracja...“, „ideia zjednoczenia narodu“ oraz „Twórcza praca jest największym bogactwem Polski... Nie może być w Polsce milionów ludzi zbędnych. Praca musi być prawem i obowiązkiem, a nie przywilejem jednostek. Winna być ona podstawowym tytułem do uzyskania wartości gospodarczych oraz miernikiem udziału jednostki w dochodzie społecznym“.

Frazesy socjalistyczne są krótsze. Obracają się dokoła pojęcia „klasy chłopskiej“. Jest więc „gospodarczy rozwój klasy chłopskiej“, „siły moralne klasy chłopskiej“, „zespolenie armii polskiej z klasą chłopską“ i t. p.

Najzabawniejsze są frazesy własne. Najczęstszy z nich, to frazes: „gromadzki“ — „samopomoc gromadzka“ „rozwija twórczą moc mas“, „praca gromadzka“ jest „najskuteczniejszą formą we wszystkich poczynaniach“

Program w sprawie mniejszości słowiańskich powiada: „dążymy do braterstwa z mniejszościami słowiańskimi Rzeczypospolitej, oparteго na podstawowych zasadach patriotycznej ideologii chłopskiej“. Ale jakiej chłopskiej? Polskiej czy nie? A może patriotyzm klasowy: chłopi wszystkich krajów łączcie się?

Do religii „odnosimy się z najwyższą czcią“, ale „organizacja związków wyznaniowych winna być w dziedzinach, związanych ze sprawami świeckimi podporządkowana państwu“. Mowa tylko o religii wogóle, jakby istniała jakaś jedna jeszcze religia na świecie. O religii katolickiej nie ma ani słowa.

Całość deklaracji robi wrażenie jakiegoś dziwacznego kompromisu sprzecznych dążeń i niedopowiedzianych do końca poglądów.

ZAWIEDZIONE NADZIEJE

i bezmyślne insynuacje

Powołanie do życia „Związku Młodej Polski“ i powierzenie w nim stanowiska zastępcy płk. Koca p. Jerzemu Rutkowskiemu było — jak to zgodnie podkreśla prasa — zaskoczeniem opinii publicznej, która wymieniała zupełnie inne kandydatury na wspomniane stanowisko.

Najbardziej zaskoczoną jest niewątpliwie grupa „ABC“, ściśle współpracująca, jak wiadomo, z sanacyjnym „Klubem 11-ego listopada“. Klub ten wysuwał na stanowisko kierownika, tworzonej przez płk. Koca, organizacji młodzieży swego gorliwego członka, a równocześnie naczelnego redaktora „ABC“ p. Wojciecha Zaleskiego. Kandydatura p. Zaleskiego była dobrze widziana w różnych kołach sanacyjnych i uchodziła — jak to się mówi — za murowaną. Pominięcie p. Zaleskiego w kierownictwie „Związku Młodej Polski“ wywołało zatym naturalne rozgoryczenie w grupie „ABC“.

Pojawiające się na łamach „ABC“ od chwili powstania „Związku“ bezmyślne insynuacje, jakoby Ruch Narodowo — Radykalny... przeszedł do Ozonu można więc położyć jedynie na karb dużego podrażnienia nerwowego zawiedzionych w swych nadziejach redaktorów tego pisma.

SŁOWA I CZYNY

Ozon swoje — woj. Józewski swoje

Dnia 27 czerwca odbył się w Stanisławowie zjazd działaczy ozonowych z Małopolski Wschodniej. Na zjeździe szef „sektoru wiejskiego“ O. Z. N. gen. Galica wygłosił przemówienie o Kresach, w którym znalazły się m. in. następujące zwroty:

„Winniśmy zawsze mieć przed oczyma, że granice tej ziemi wytyczył oręż polski. Polski stan posiadania już od stuleci mający tutaj swoje niezaprzeczone prawa, okupione trudem niesienia kultury opłacony został również przelaną krwią. To też nie byliśmy tu nigdy, ani najeźdźcami ani zaborcami. Naród nasz cechowała wysoka szlachetność, szczera chęć wytworzenia wrunków spokojnej braterskiej współpracy, w dążności do układania pomiędzy ludnością różnych narodowości stosunku wzajemnego zrozumienia.

Spokojni we własnem sumieniu umiejmy również spokojnie popatrzeć w oczy rzeczywistości. Naród polski, który w swojem państwie jest i pozostanie gospodarzem i który za to państwo przedewszystkiem jest odpowiedzialny, ma swoje prawa i obowiązki względem tutejszej ziemi. Nikogo nie chcemy tu wynaradawiać, niczego cudzego tu odbierać, wiemy tylko że jako gospodarze ani nie pozwolimy naruszać całości swego gospodarstwa, ani też nigdy nie zgodzimy się na uszczuplenie swych niezaprzeczonych praw do decydowania o biegu publicznego życia.“

A równocześnie, gdy Ozon głosi tak piękne poglądy na zagadnienie polskich ziem wschodnich, na Wołyniu nadal gospodaruje wojewoda Józewski, którego polityka, tak składnie oświetlona przez niedawny proces tygodnika „Wołyń“, chyba w najmniejsze mierze nie przyczynia się do wzmocnienia siły polskości na Kresach.

Oto typowy styl sanacyjny: słowa i czyny różnymi chadzają drogami.

Z więzienia „Centralnego“

W środę w godzinach popołudniowych zwolniono z więzienia „Centralnego“ przy ul. Daniłowiczowskiej w Warszawie trzech, więzionych tam od trzech tygodni, współpracowników naszego pisma: sekretarza redakcji „Falangi“ kol. Jana Olechowskiego i współpracowników administracji kol. kol.: Ryszarda Romanowskiego i Cezarego Żyromskiego.

W więzieniu „Centralnym“ przebywają jeszcze: Leon Hrehorowicz, dyplomant Politechniki Warszawskiej; Tadeusz Biernacki, student Uniw. Warsz.; Włodzimierz Nowicki, uczeń; Janusz Graliński, robotnik; Obruczew Jerzy, robotnik; Elsner Czesław, student Ak. Sztuk Pięknych i Elsner Jan, robotnik.

O PRAWO NARODOWE

Z Seminarium Prawniczego przy „Ruchu Młodych"

Ruch Narodowo-Radykalny utrzymuje żywy kontakt z nauką, która zawiera wiele cennych wskazówek, mogących oddać wielkie usługi w walce o Wielką Polskę. Stosownie do przesłanek i celów tego ruchu, który wywoła wielki przełom w naszym narodzie, powstało pod kierunkiem prof. dr. Zygmunta Cybichowskiego przy redakcji „Ruchu Młodych" Wyższe Seminarium Prawa, mające za zadanie badanie zagadnień z dziedziny prawa z punktu widzenia idei narodowej.

Na pierwszym posiedzeniu Seminarium, do którego zapisało się 16-tu absolwentów wydziałów prawa, kierownik Seminarium wskazał w ujęciu syntetycznym na zadania i metody pracy seminaryjnej, której celem nie jest gubienie się w suchych i zbędnych abstrakcjach, lecz przepracowanie głównych zagadnień prawnych dla ustalenia konkretnych linii wytycznych ustwodawstwa Wielkiej Polski.

Przystępując odrazu do wykonania progamu, członkowie Seminarium przedyskutowali plan referatu, przygotowany przez czł. Sem. mec. W. Rościszewskiego na temat zagadnienia praworządności, która w różnych epokach i państwach różne ma oblicze, a zwłaszcza całkowicie odrębnie przedstawia się w państwie demoliberalnym i w państwie narodowym. W dyskusji, w której udział wzięli prawie wszyscy obecni na posiedzeniu członkowie Seminarium z referentem na czele, wypowiadziano szereg uwag, z których krótkim streszczeniem warto się zapoznać.

Zagadnienie praworządności, wywodzono, jest bardzo rozległe, bo przez praworządność rozumieć należy zgodne z prawem postępowanie władz i jednostek, a ta zgodność może być tylko zewnętrzna, formalna, lub też wewnętrzna, istotna, materialna, zaś prawo, które władze lub jednostki stosują albo łamią, boże być słuszne, ale także złe, fałszywe, przestarzałe, przez najeźdzcę lub rząd sprzedajny albo nieuczciwy narzucone. Wiadomo, że prawo złe, niesłuszne nie ma mocy według zasady: lex iniqua non est lex (prawo niesłuszne nie jest prawem).

Prawo dobre powinno rządzić skutecznie, co jednak nie jest możliwe, o ile na jego straży nie stoją gwarancje prawne, gospodarcze, polityczne, etyczne. Przykładem gwarancji prawnej jest sądownictwo, które kontroluje przestrzeganie prawa przez władze i jednostki; o gwarancji gospodarczej mówimy, gdy np. władze wydają zakaz przywozu i wywozu w stosunku do państwa, łamiącego prawo. Jednakże ścisła linia podziałowa między różnymi rodzajami gwarancji nie istnieje, bo np. gwarancja gospodarcza może mieć też charakter polityczny, tak samo zresztą jak gwarancja prawna. Ścisłe oddzielenie prawa od etyki i polityki, podejmować często w państwie demoliberalnym, nie jest możliwe w państwie narodowym.

Władze, prawu podległe, mogą być ustawodawcze, wykonawcze i sądowe, lecz, jako wyjaśniono w dyskusji, oparta na tym podziale zasada separacji władz, przez Monteskiusza sformułowana i w konstytucjach demoliberalnych uświęcona, nie odpowiada rzeczywistości w żadnym państwie, stanowi więc fikcję i dlatego w państwie narodowym na prawdzieopartym obowiązywać nie będzie.

Rozległość zagadnień, łączących się z pojęciem praworządności, stała się przyczyną, że referent w wyniku dyskusji postanowił ograniczyć się do opracowania zagadnienia gwarancji praworządności pod kątem widzenia legalności postępowania władz w dobie bieżącej.

W przemówieniu końcowym kierownik Seminarium wskazał zagadnienia, które m. in. będą opracowane przez członków Seminrium. Do tych zagadnień należą tematy następujące: stanowisko wodza w ustroju narodowym, zadania sądownictwa administracyjnego zagadnienie samorządu, podstawy prawa pracy (konstytucja pracy), podstawy prawa karnego w państwie narodowym.

Zagadnienia te nie wyczerpują programu Seminarium, który jest wszechstronny i jednolity; wykonanie programu zależy do możliwości i uzdolnień członków Seminarium, którzy, jak zaznaczył kierownik Seminarium, z zapałem stanęli do pracy i przez swoje referaty przyczynią się do szerzenia kultu prawa w Polsce. Dyskusja na pierwszym posiedzeniu Seminarium, która stała na wysokim poziomie, rokuje pod tym względem jaknajlepsze nadzieje.

Kierownik Seminarium zaznaczył, że w razie utworzenia analogicznych Seminariów przez inne organizacje narodowe, powstałyby warsztaty pracy, z których z czasem możnaby utworzyć Polską Akademię Prawa, kierującą jako instancja najwyższa i centralna studiami nad prawem oraz pracami nad jego reformą.

Z Gdańska

Od własnego korespondenta „Falangi"

Na obszarze Gdańska mieszka liczna rzesza Polaków dochodząca do 30 tys. głów. Mimo słabego zainteresowania ze strony Macierzy Polacy w Gdańsku nieugięcie i stale walczą o polskość i prawo do życia na tym bastionie, silnie eksponowanym na napór niemczyzny. Polski Gdańsk nie chcąc być w tyle za Niemcami urządza często różne uroczystości i zebrania. Dnia 27.VI.1937 r. urządzono wspaniały: „Dzień Morza" pod protektoratem Komisarza Generalnego R.P. w Gdańsku ministra M. Chodackiego i płk. Rosnera. Tegoż dnia odbył się „Dzień Wychowania Fizycznego". Na boisku Polskiej Rady Sportowej we Wrzeszczu — obok kościoła św. Stanisława — odprawiona została msza polowa wobec tysięcznych rzesz Polonii Gdańskiej. Po mszy urządzono na boisku akademię i defiladę. Dziarsko wyglądały oddziały młodzieży, zwłaszcza silny klub sportowy „Gedania", liczący około 600 ludzi i harcerze, którzy jedyni mają zezwolenie na noszenie mundurów. W dniu tym partia narodowo-socjalistyczna urządziła kontr — manifestację niedaleko Wrzeszcza. Brała w niej udział uzbrojona kolumna Schutz — politzei — policji gdańskiej w hełmach, oddziały S.A. S.S. lotnicy, i Arbeits — front. Obecni byli: p. Förster — gauleiter, szef partii na gau — okrąg gdański, von Boatcher — szef sztabu S.S. i konsul Rzeszy von Luckwald.

Ostatnio odbyło się w Oliwie zebranie Gminy Polskiej Zw. Polaków pod przewodnictwem posła Antoniego Lendziona. Wybrano zgodnie nowy zarząd filli Oliwa z kierownikiem Jakubowskim na czele.. W „Domu Polskim" w Gdańsku na Walgasse Nr. 15 — urządzono 29.6.37 r. zebranie połączonych niedawno organizacji Gminy Polskiej i Związku Polaków. Na zebraniu tym, podobnie jak w Oliwie, wybrano wspólnie nowy Zarząd. Połączenie tych dwu polskich organizacji w Gdańsku ma wielkie znaczenie dla rozwoju Polskiego Gdańska, który ma dużo organizacji polskich. A więc mamy w Domu Polskim szkoły i ochronkę dla dzieci. Są tu korporacje akademickie, Federacja P.Z.O.O. Rozwija się w Gdańsku „Macierz Szkolna", która urządziła 27.6. br. zbiórkę na F.O.M. — kwestarzami byli uczniowie polskiej Szkoły handlowej. Związek Pracowników Kupieckich założony w 1908 r. prowadzi wzorową działalność w obronie polskiego stanu posiadania. Jest tu Polskie Zrzeszenie Pracy i Zjednoczenie Zawodowe, — te dwa związki zwołały zebranie 25.6 br. w sali Banku Związku Spółek Zawodowych w Gdańsku, na którym omówiono sprawę stworzenia jednolitego frontu na odcinku pracy polskiej.

Niemcy głoszą stale hasło „Danzig bleibt deutsch" — „Zurück zum Reich!" — „Gdańsk zostanie niemiecki i powróci do Rzeszy"! Na wielu domach wiszą małe i duże flagi, nieraz 6-metrowej długości, z czarnym hackenkreuzem - swastyką w kole. Na Adolf-Hitlerstrasse sztandarów całe mrowie wisi stale bez przerwy miesiącami. Od słupów oświetleniowych na wysokości 2 metrów przeciągnięto sznurki, na których wiszą setki trójkątnych czerwonych proporczyków ze swastyką. Na niektórych odcinkach ulicy wiszą te proporczyki wzdłuż kilkunastu domów bez przerwy. Polacy starali się o uzyskania zezwolenia na prawo kupna ziemi przy tej ulicy w Sopotach na budowę kościoła polskiego. Naturalnie władze gdańskie nie zgodziły się na to!

Wśród młodzieży polskiej w Gdańsku są liczni zwolennicy Idei Narodowo -Radykalnej. Wielu było w Częstochowie na ślubowaniu, wielu czyta pisma narodowe jak: „Falanga" i t. p. Wszyscy śledzą z ciekawością rozwój Ruchu Narodowo-Radykalnego w Polsce.

H. R. Szeliga.

Do żydów po żydowskie

Naczelnik ochotniczej straży pożarnej w Wesołej pod Warszawą, niejaki p. Wacław Sapiejewski ostentacyjnie popiera sklepy żydowskie. Fakt ten wywołuje oburzenie wśród członków straży, którzy demonstrują swą niechęć i pogardę dla przyjaciela żydostwa.

Zajścia antyżydowskie

W sobotę 26 czerwca wieczorem w parku Paderewskiego grupy młodzieży polskiej atakowały żydów. Doszło do kilku ostrych starć w wyniku których paru żydów zostało dotkliwie poturbowanych. Zajścia wywołały popłoch wśród licznej publiczności żydowskiej, która masowo i szybko opuściła ogród.

List z Kujaw

Wcielenie Kujaw wsch. (powiatów Włocławskiego i Nieszawskiego) do województwa pomorskiego, stwarza duże możliwości: Żydzi albo zostaną wyparci z Kujaw wsch. lub też, mając drogę otwartą na zachód, będą tam parli i opanowywali handel, znajdujący się dotychczas w rękach polskich. Druga teza wydaje się nam nieprawdopodobna a znając dobrze stosunki, panujące na Pomorzu czy w Poznańskim, powiemy nawet, że żydzi o ile się nieliczni jeszcze tam utrzymali, są przez społeczeństwo nie tyle bojkotowani, co usuwani z życia publicznego — więc opanowanie przez nich handlu jest wykluczone.

Równolegle ze wzrostem ruchu narodowo — radykalnego na Kujawach, biegnie proces odżydzania handlu — zaobserwować go można i w niewielkim miasteczku Lubieniu, gdzie powstało ostatnio w związku z napływem kupców z Poznańskiego i Pomorza kilkanaście sklepów polskich: kolonialno - spożywczych i galanteryjnych. Brakuje jednak hurtowni chrześcijańskich, któreby zaopatrywały w towary sklepy polskie — i to stanowi jedną z bolączek miasteczka. Ale i handel mięsem oraz zbożem nie przeszedł jeszcze w ręce polskie — żydzi bowiem uparcie uważają go za swój monopol. Nadomiar tego starania okolicznych ziemian i włościan o utworzenie przy miejscowej Spółdzielni działu rolniczo - handlowego, spełzły na niczym. Nawet jakby w przeciwstawieniu do tej inicjatywy, kupcy żydowscy zorganizowali dwie bogate spółdzielnie handlu zbożem („Ziarno" i „Kłos"), które przeważnie od chłopów skupują na targach i jarmarkach zboże.

Metody bojkotu i walki z żydostwem wyraźnie wpływają tu na uświadomienie narodowe szerokich mas. Wywracanie straganów i wystawianie pikiet przy sklepach żydowskich — a propagowanie polskich, wreszcie urządzanie ulicznej maskarady, przedstawiającej scenę wypędzania żydów z miasteczka w stronę stacji kolejowej — stwarza w społeczeństwie poczucie zbiorowego antysemityzmu, a przez to i sympatji dla tych, którzy walkę o polski handel rozpoczątkowali. Obok jednak sympatyków ruchu narodowego, nie brakuje w zażydzonym lubieniu i jego wrogów. Znamiennym jest fakt, że sanacyjny zarząd miejscowej Straży Ogniowej odmówił niedawno zaofiarowania lokalu remizy na wiec antykomunistyczny, zorganizowany przez narodowców — lecz nie odmówił żydowskiemu przedstawieniu teatralnemu. Taki stosunek miejscowych działaczy sanacyjnych do poczynań narodowców, zdążających do odżydzenia miasta, czyni nie mało trudności w kontynuowaniu owocnej pracy w terenie, lecz jej nie tłumi — przeciwnie: wzmaga.

Jerzy Mniszek.

Ziemia Polska w żydowskie ręce

Majątek ziemski Mieszki —leśniki, położony w powiecie Pułtuskim (177 hektarów obszaru) i należący od czasów Leszka Białego do rodziny Mieszkowskich nabył niedawno żyd Hufnagel (Warszawa, Wilcza 29) za sumę 15 tys. złotych gotówką plus stempel i dług w Tow. Kredytowym Ziemskim na ogólną sumę 70 tys. złotych.

Ostrzeżenie

Otrzegamy, że zakład krawiecki pod firmą Krajewski przy ul. Świętokrzyskiej 15 w Warszawie należy do żyda Wołkowerskiego, posiadającego drugi zakład na Nalewkach.

Można rozwiązać Obóz — nie można „rozwiązać" Obozowca

„Falanga" człowieka pracy

Organizacja załogi przedsiębiorstwa

w ustroju narodowo-radykalnym

Każde przedsiębiorstwo musi posiadać dwa zasadnicze składniki: pracę i kapitał. Jest to rzecz tak oczywista, że niema człowieka któryby twierdził, że jest inaczej. Rozbieżność poglądu zaczyna się dopiero od określenia roli kapitału, czy pracy w wytwórczości. Jedni twierdzą, że praca ma pierwszorzędne znacznie, inni to samo mówią o kapitale. Ruch Narodowo - Radykalny całkowicie inaczej patrzy na tę sprawę. Stwierdza on, że przedmiotowo biorąc, każdy proces wytwórczy nie może się obejść czy to bez pracy czy to bez kapitału. **Jednak, podchodząc do tego zagadnienia z punktu widzenia osób, biorących udział w produkcji, uważa się pracę za jedyną podstawę do uznania ludzi za pełnoprawnych członków obrotu gospodarczego.** Oprócz tego praca zostaje uznana za moralny przymiot, który daje cały szereg uprawnień i obowiązków obywatelskich.

Wychodząc z powyższych założeń, należy przyjść do przekonania, że pojęcie załogi przedsiębiorstwa z punktu widzenia ideologii Narodowo - Radykalnej jest pojęciem innym, niż to przyjęto uważać w czasach obecnych. Dzisiaj załoga przedsiębiorstwa to tylko zespół pracowników, wyłączając przedsiębiorcę. Jest to pojęcie błędne. Według narodowo - radykalnych pojęć tylko praca daje prawo do zysku. Nie może być mowy o żadnym człowieku, któryby, nie pracując, czerpał jakiekolwiek zyski z przedsiębiorstwa. **Dlatego też i przedsiębiorca musi pracować, a zatem musi wchodzić nierozłącznie do składu załogi, jako czynny członek zespołu.** Z uwagi na to, pojęcie załogi przedsiębiorstwa pod względem osobowym nie będzie oparte na dwóch składnikach: pracy i kapitale, współdziałających na zasadzie uczuciowego, czy rozumowego solidaryzmu, a będzie zespołem o granitowej spoistości.

Stosownie do powyższych założeń musi być zorganizowana załoga przedsiębiorstwa. **Musi być to monolit organizacyjny, w którym znajdą miejsce przedsiębiorca i pracownicy.**

Przedsiębiorca wnosi do czynności produkcyjnych swoją pracę kierowniczą i kapitał. Innego typu przedsiębiorca jest niedopuszczalny i nie do pomyślenia w ustroju narodowo - radykalnym. Musi on przecież pracować na posiadanym przez siebie warsztacie pracy. Dlatego też przedsiębiorca winien być kierownikiem załogi w warsztacie pracy. Z pojęcia kierownika przedsiębiorstwa wypływa nietylko danie mu władzy kierowania zakładem, ale także wyrastają obowiązki moralnego przodowania wszystkim pracownikom. Musi on dawać im dobre przykłady: koleżeństwa dla członków załogi, heroizmu pracy, poczucia obowiązkowości, oraz troski o największy wysiłek produkcyjny warsztatu pracy.

Przy przodowniku przedsiębiorstwa istnieje rada zawodowa. Składa się ona z pracowników, należących do organizacji politycznej narodu. Członkowie rady załogowej mianowani są przez wyższą komórkę sekcyj zawodowych z pośród pracowników przedsiębiorstwa zatrudnionych tam od dłuższego czasu. Przodownik musi wysłuchać opinii rady załogowej w sprawach warunków pracy i płacy. W razie nie uwzględnienia tej opinii przodownik musi przedstawić sporną sprawę do Sądu Gospodarczego przy sekcjach zawodowych, który rostrzyga spór według obowiązującej go procedury. Oprócz tego nad przodownikiem sprawuje kontrolę inspektor pracy, jako przedstawiciel sekcyj zawodowych.

Każdy z członków załogi musi należycie spełniać swoje obowiązki. Na pojęcie obowiązku pracownika przedsiębiorstwa składa się koleżeński stosunek do innych członków zespołu, należyte wykonywanie powierzonego zadania, oraz dbanie o godność załogi przedsiębiorstwa. Członek załogi, który nie wykonuje swoich obowiązków, będzie najprzód upomniany przez przodownika, a w razie dalszego niestosowania się do jego polecenia ukarany przez niego, stosownie do przepisów prawa. Przodownik, który nie spełnia należycie swoich obowiązków, będzie taksamo upomniany przez inspektora pracy, a później, w razie dalszego niestosowania się do poleceń lub gdyby odrazu działalność przodownika naruszała ważny interes narodu (np. wyzysk pracownika), wówczas przodownik będzie pozbawiony swoich funkcyj, a jego przedsiębiorstwo w drodze publicznej licytacji nabędzie inna jednostka, która pod względem moralnym i fachowym daje rękojmię należytego sprawowania obowiązków przodownika.

Sądownictwo i zagadnienie pracy, oraz jej organizacja będzie ujęta w kodeks pracy, który musi być probierzem praw i obowiązków każdego członka załogi przedsiębiorstwa. Tenże kodeks będzie zawierał odpowiednie postanowienia karne za naruszenie jego przepisów. Niezależnie od innych warunków kary będą zwiększone za przestępstwa, dokonane przez przodownika i członków rady załogowej.

N. Rościszewski

Zakończenie strajku

w cegielniach podwarszawskich

Dowiadujemy się, że robotnicy w podwarszawskich cegielniach zaczęli przystępować do pracy. W ten sposób kończy się strajk, trwający już około 2 miesięcy. Zatarg miał wyraźnie podłoże gospodarcze. Robotnicy żądali podwyżki zarobków, przedsiębiorcy cegielniani nie chcieli się na to zgodzić. Kilkakrotne konferencje w inspektoracie pracy nie dały rezultatów.

Stan materialny strycharza, jako robotnika sezonowego, jest w chwili obecnej bardzo ciężki. Zarabiał on dotychczas 2.50 zł. dziennie. Nic nie może z tego zaoszczędzić na okres poza sezonowy, o ile, jakto bywa zazwyczaj, ma się do utrzymania rodzinę, składającą się z kilku osób.

Przedsiębiorcy sprzeciwiali się podwyżce zarobków. Jednocześnie żądali zniesienia taryfy kolejowej, obniżającej koszta przewozu cegły z innych miejscowości do Warszawy. Jak wiadomo obniżenie kosztów przewozu cegły pozbawiało podwarszawskie cegielnie uprzywilejowanego stanowiska i zmuszało je do ustalenia ceny cegły zgodnie z cenami innych cegielni. W przeciwnym razie groziła im skuteczna konkurencja pozostałych przedsiębiorstw. Obecnie, korzystając ze strajku podwarszawskie cegielnie wysunęły znów kwestię taryf kolejowych, żądając ich podwyższenia dla dowozu cegły z prowincji.

Te zabiegi nie dały rezultatów. Taryfy kolejowe nie uległy zmianie. Co do żądań robotników, to aczkolwiek nie zawarto umowy zbiorowej, jednak na tle indywidualnych umów przedsiębiorcy podnieśli zarobki robotników: mężczyzn do 4 zł., kobiet do 3 zł. dziennie.

Naturalnie na strajku najwięcej skorzystała komuna. Pracując pod płaszczykiem walki ekonomicznej, wykorzystując egoistyczne stanowisko przedsiębiorców, propagowała swoje demagogiczne, a zgubne dla robotnika hasła.

Obrady Zjazdu Delegatów

Zw. Zaw. Muzyków Chrześc. R. P.

W dniu 6 czerwca odbył się poprzedzony nabożeństwem w kościele Zbawiciela Zjazd Delegatów Związku Muzyków Chrześcijan w lokalu przy ul. Świętokrzyskiej 9.

Obrady toczyły się w podniosłym nastroju, bo Zjazd ten był jakgdyby ukoronowaniem kilkuletniej pracy i wysiłków dotychczasowego Zarządu i ogółu muzyków nad poprawą bytu i ugruntowaniem właściwej roli Polaka-muzyka w Polsce.

Z ważniejszych rezolucji, zapadłych na Zjeździe, należy wymienić:

1) Przyjęcie do wiadomości i zaakceptowanie na przyszłość stanowiska Zarządu Głównego — **że członkiem Związku nie może być żyd, neofita lub osoba pochodzenia żydowskiego.**

2) Wezwanie, aby Zarząd Główny dążył do zawarcia w najkrótszym czasie umowy zbiorowej z pracodawcami oraz do unormownia godzin pracy.

3) Wezwanie do ufundowania sztandaru związkowego.

Należy podkreślić, że dzięki dotychczasowej pracy Zarządu Związku oraz stanowisku społeczeństwa polskiego — dzisiaj już żadna szanująca się cukiernia czy restauracja nie zaangażuje żydowskiego zespołu myzycznego, a wprost nie do pomyślenia jest zjawisko, aby gdzieś na prywatnej imprezie grali żydzi. Całe społeczeństwo jednolicie popiera muzyków — Polaków.

Pozostało jeszcze zadanie wyparcia żydów z niektórych większych placówek, jak np. „Polskiego Radia", które niestety do dzisiaj dość chętnie korzysta z usług żydowskich.

Związek Zawodowy Muzyków Chrześcijan R. P. obejmuje już całkowicie swoimi wpływami muzyków—Polaków w całej Polsce. Ta jednolitość reprezentacji dodaje wagi zapadłym na Zjeździe Delegatów uchwałom.

Prezesem nowego Zarządu Głównego został ponownie wybrany kol. Henryk Ślaski.

Teoria i praktyka fabrykanta

Duże zdziwienie wśród robotników warszawskich wywołał fakt, że fabryka wyrobów ołowianych i cynowych, mieszcząca się przy ul. Terespolskiej 24, a należąca do p. Edwarda Kemnitza, nie chce zawrzeć ze swymi robotnikami umowy zbiorowej, mimo, że takie umowy istnieją we wszystkich prawie większych fabrykach warszawskich.

Robotnicy wspomnianej fabryki podkreślają, że dla p. Kemnitza, jednego z członków grupy „ABC", hasło sprawiedliwości społecznej nie posiada widocznie w jego własnej fabryce żadnego znaczenia.

„Osobista praca kierownicza, lub wykonawcza jest warunkiem prawa jednostki do zysku".

„Zasady Programu Narodowo-Radykalnego"

Włosi mówią...

obrazki z ojczyzny Faszyzmu

(oryginalna korespondencja „Falangi“

Perugia w czerwcu.

Perugia leży na pagórkach umbryjskich i jest stara, jak świat; starsza od Rzymu. Wąskie uliczki stromo pną się pod górę, to znów opadają kamiennymi schodkami. Pełno jakichś wysokich łuków, jakichś nieznanego przeznaczenia zwałów kamieni. Ta etruska, a po tym romańska Parugia jest niedostępna i ponura. Trudno ją było zdobyć przed wiekami... Miesiącami można się bronić w każdym zakątku miasta.

Teraz przelewa się Perugia po za dawny okrąg, zamknięty murami i bramami, strzeżony przez wysokie baszty. Na pobliskich wzgórzach wykwitają jasne, kolorowe, włoskie domki, zestrojone z krajobrazem pełnym wdzięku. I tu już jest **wesoła** Perugia.

KAMIENIARZ

Kol. Redaktor Kwasieborski prosił mnie w liście, żeby napisać coś o Włochach, o ich dzisiejszym, faszystowskim życiu, o warunkach pracy. Nie jest to zadanie trudne; Włosi są rozmowni i lubią opowiadać...

Parę kroków od domu, gdzie mieszkam, mieści się zakład kamieniarski. Bloki marmuru stoją pod ścianami podwórka i od rana rozlega się stuk młotków. Staję sobie tutaj często i przez ogrodzenie z drucianej siatki przyglądam się pracy kamieniarzy. Naturalnie musiałem zagadnąć od czasu do czasu tego, który najbliżej mnie pracuje — stąd znajomość.

Nazywa się Primo Landucci, jest najstarszym synem rybaka z Recanati Tita Landucci i od ósmej rano do południa, a następnie od czwartej do szóstej tłucze swoje marmury. Primo Landucci ma około czterdziestu lat i nosi znaczek partii w klapie marynarki. Wobec tego pytam go się najpierw o wrażenia z czasów powojennych, a przedfaszystowskich.

— O, wtedy było niedobrze z Italią — mówi, patrząc przed siebie, we wspomnienia. — Żołnierzy, wracających z wojny tłum napadał na ulicy, zrywał mi odznaki. Do zagród przychodziły zbrojne bandy i kradły co się dało. Rolnicy jeździli na skargę aż do Rzymu, ale rząd ówczesny nic nie mógł zrobić — był bezsilny. Pamiętam, w naszej okolicy, w fabryce, od kilku tygodni strajkowali robotnicy, okupując gmach. Żony ich nie miały dosłownie z czego żyć. Wtedy ubłagały miejscowego księdza, żeby do nich poszedł i namówił do rozpoczęcia pracy. Ksiądz poszedł; strajkujący wrzucili go do ogromnego kotła z wrzącą wodą. Tak skończył...

Uśmiechamy się do siebie cicho, że już dzisiaj jest inaczej.

— No, a jak pan pracuje i... żyje, wogóle?

— Cóż? My mamy oddawna czterdziestogodzinny tydzień pracy, choć teraz we Francji Blum wprowadził go z takim szumem. Po za tym pracodawca nie może robotnika zwolnić z posady bez zezwolenia odnośnych władz. Wynagrodzenie też jest ustalone. Nie wolno płacić mniej. Wieczorami chodzę do klubu, do „Dopolavoro“. Pije się wino, gawędzi się, czasem gra się w karty czy w „boccie“...

To „Dopolavoro“ — „Po pracy“, jest organizacją, która zajmuje się działalnością kulturalną i rozrywkową wśród robotników. W każdym, małym nawet mieście „Dopolavoro“ ma swój gmach. Urządzane są odczyty, kursy obcych języków, zabawy. W lecie objeżdżają całe Włochy t. zw. „Carri di Tespi“, wędrowne teatry i opery, dające popularne przedstawienia na świeżym powietrzu. Zresztą na przedstawieniach tych nie występują jacyś trzeciorzędni artyści, a pierwsze siły scen włoskich.

— Czy pan jest zadowolony z życia?

— Zawsze, co prawda chciałoby się więcej, niż się ma. Ale narzekać nie można...

Kamieniarz obciera sobie spoconą twarz wielką, czerwoną chustką.

MARIA SODERINI I JEJ MĄŻ

Marię Soderini i jej męża znam dlatego, że mieszkają na tej samej klatce schodowej co ja. Pan Soderini jest urzędnikiem miejskim. Naturalnie małżeństwo zalicza się do inteligencji. Pani Soderini jest młoda, przystojna; zajmuje się sama, z pomocą przychodniej służącej domem, a w licznych wolnych chwilach czytuje „Romanzi Gialli“, kryminalne powieści wydawnictwa Mondadori'ego. Rozmawiam z nią zawsze wtedy, kiedy za wcześnie wracam do domu na obiad, lub, kiedy za wcześnie wychodzę z domu na miasto. Pomimo, że życie pani Soderini jest na pewno łatwiejsze od życia kamieniarza, o którym już pisałem, jednak nie jest ona z niego zadowolona tak, jak tamten. Zawsze ma jakiś żal; a to, że by jej się przydała nowa suknia w kwiaty na lato, a to, że potrzebuje jasnego płaszcza... Pani Soderini nie jest uspołeczniona, nie pracuje w żadnej organizacji. Po prostu nie chce jej się fatygować. W każdym razie bywają chwile, kiedy i w niej budzi się entuzjazm dla wielkich osiągnięć politycznych faszyzmu. Taką chwilą było ostateczne zwycięstwo w Abisynii i proklamacja Imperium.

— Po mowie Wodza, której słuchali wszyscy, wieczorem uformował się wielki pochód. Ludzie szaleli z radości. Szkoda, że pan tego nie widział... Szliśmy z pochodniami i krzyczeliśmy, ile tchu w piersach. Nie wiem, ale wtedy był taki dzień, że chciałam rzucać się na szyję nieznajomym ludziom, ściskać ich z tej radości, jaka mnie przepełniała. Takiego entuzjazmu nie było jeszcze nigdy. Byliśmy wszyscy gotowi na każdy czyn, wymagający nieludzkiej odwagi, na każde bohaterstwo. Kiedy wróciłam do domu zauważyłam dopiero, z przerażeniem, że wyglądam strasznie, niemożliwie roztargana, z twarzą całą czarną od sadzy, czy dymu z pochodni, trzymanej w ręku. Wie pan — dotąd widzę: masy sztandarów, ludzie oszaleli radością i śpiew, jakiś przepotężny, wspaniały, tak czysty, jakby to nie tłum śpiewał, a wielki, ćwiczony chór...

Pani Soderini oddycha głęboko, przechyla w tył głowę i zamyka oczy:

— To był dzień!

Mąż jej patrzy z nad gazety i uśmiecha się do mnie. Jest zrównoważonym politykiem i zagorzałym działaczem faszystowskim — nie wypada mu polityki przyjmować tak, po kobiecemu. Ale ja wiem, że wtedy on tak samo, jak inni, „jak kobiety“ krzyczał, śpiewał, był gotowy do wszystkich poświęceń i wyrzeczeń, do każdej pracy brał się z niezrównoważoną furią.

Wygranie wojny abisyńskiej złączyło wszystkich Włochów pod sztandarami faszyzmu. Pękły ostatnie zapory, ostatnie podziały ideowe. Taka jest już wartość społeczna wielkich przełomów i wielkich osiągnięć.

SZOFER I KONDUKTOR

W głębi placu, przed pomnikiem Pietra Vannucci (Perugina) wypoczywają miejscowe taksówki. W kawiarni obok siaduję sobie często pod wieczór. W tej samej kawiarni siadują szoferzy taksówek, ponieważ milej jest tu i chłodniej i czarną kawę można popijać, a klientów, idących do jakiegoś auta, widać stąd doskonale. Wśród tych szoferów jest jeden, rzucający się w oczy: strasznie gruby, w czarnych spodniach, w koszuli z podwiniętymi rękawami, z kudłatymi włosami i o twarzy Benjamina Gigli. Wyobrażam go sobie, jak w domu pochłania miski makaronu z cudownie aromatycznym sosem pomidorowymi... Kiedy zaczynam z nim rozmawiać i mówię mu, że jestem Polakiem zaraz pyta mi się, co sądzę o Italii i faszyźmie. Mówię parę komplementów dla regime'u, zachwycam się pięknością kraju i bogactwem dzieł sztuki. To wszystko mojemu szoferowi nie wystarcza... Nie dowierza mi. I to jest bardzo typowe dla dzisiejszych Włochów — zaraz zaczyna mnie przekonywać do faszyzmu. Fachowo wykłada kwestię robotniczą i sposoby jej rozwiązania, mówi o idealiźmie i materialiźmie, o Z. S. R. R., ale kiedy dochodzi do tego, że nędza chłopa polskiego jest wynikiem zbyt opieszałej parcelacji wielkiej własności — dębieję.

— Skąd pan to wie?

— A no, ja jestem szoferem taksówki. Często mi się zdarza, że jadę z jakimiś cudzoziemcami na wycieczkę, czy na spacer. Muszę z nimi rozmawiać. I dlatego specjalnie mnie interesują takie sprawy. Zadaniem prawdziwego Włocha jest robić propagandę naszego ustroju, gdzie się da! Per l'università di Roma — dla uniwersalności Rzymu.

Podobnego „propagatora“ spotkałem w drodze do pobliskiego Asyżu. Był to konduktor autobusu, którym jechałem. Ten znów zaczął mnie egzaminować ze znajomości literatury i poezji włoskiej. Polecił mi do przeczytania „niezbędne dla ogólnego wykształcenia“ utwory tego, lub owego pisarza. A po pół godzinie rozmowy już tłumaczył mi znaczenie poszczególnych figur na znanym frasku Perugina...

ZNACZENIE REWOLUCJI

We Włoszech uderza dziwny, niezrozumiały wprost dla nas, Polaków, brak opozycji. Nie można pojąć tej wspólnoty poglądów i ciągłej, bezinteresownej i wytężonej współpracy z rządem faszystowskim. I jeszcze jedna rzecz — narodowa duma Włochów. Duma z piękności kraju, z niezliczonych dzieł sztuki, z wielkiej, rzymskiej przeszłości, z faszyzmu wreszcie, jako wykwitu ducha rzymskiego, z faszyzmu, który zaimponował całemu światu potęgą organizacji i nowością reform, który zdobył dla Italii Imperium, wbrew woli, jak to się zawsze podkreśla, całego świata. Naturalnie jedni Włosi pracują dla ojczyzny więcej, drudzy mniej. Pisałem tutaj o starszym raczej pokoleniu, pamiętającym i czasy przedfaszystowskie. Ale wszyscy są, przynajmniej w pewnych momentach, gotowi do wielkich poświęceń i wielkich czynów. Takie jest scalające, niezwykłe znaczenie Rewolucji Narodowej.

Jan Borzym.

Prenumerata: kwartalna—1 zł. 10 gr.; półroczna—2 zł. 20 gr.; roczna 4 zł. 40 gr. Na prow. kw.—1 zł. 30 gr. półr.—2 zł. 50 gr. rocz.—5; zagr. 1 dol.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce w wysokości 1 mm. przez szerokość jednej szpalty w układzie 4 szpaltowym — przed tekstem — 60 gr.; w tekście — 40 gr.; za tekstem — 50 gr.; lekarskie —30 gr.; drobne 10 gr; za słowo o poszukiwaniu pracy 5 gr. Specjalne 50 procent drożej.

Redakcja i Administr.: Krak. Przedm. 39 m. 1. Czynne codzien.: Red. od 19—20-ej, Adm. od 10—14 i od 17—19, z wyjątkiem niedziel i świąt
Tel. 333-43 **Konto PKO — Nr. 24.171**

Redaktor naczelny: WOJCIECH KWASIEBORSKI **Druk. „KOLUMNA“ Warszawa, Nowy Świat 39** Redaktor odp. i wydawca: **JAN JEZIERSKI.**